



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGIELL.
CRACOVENSIS

2050

kat. komp.

Mag. St. Dr.

I

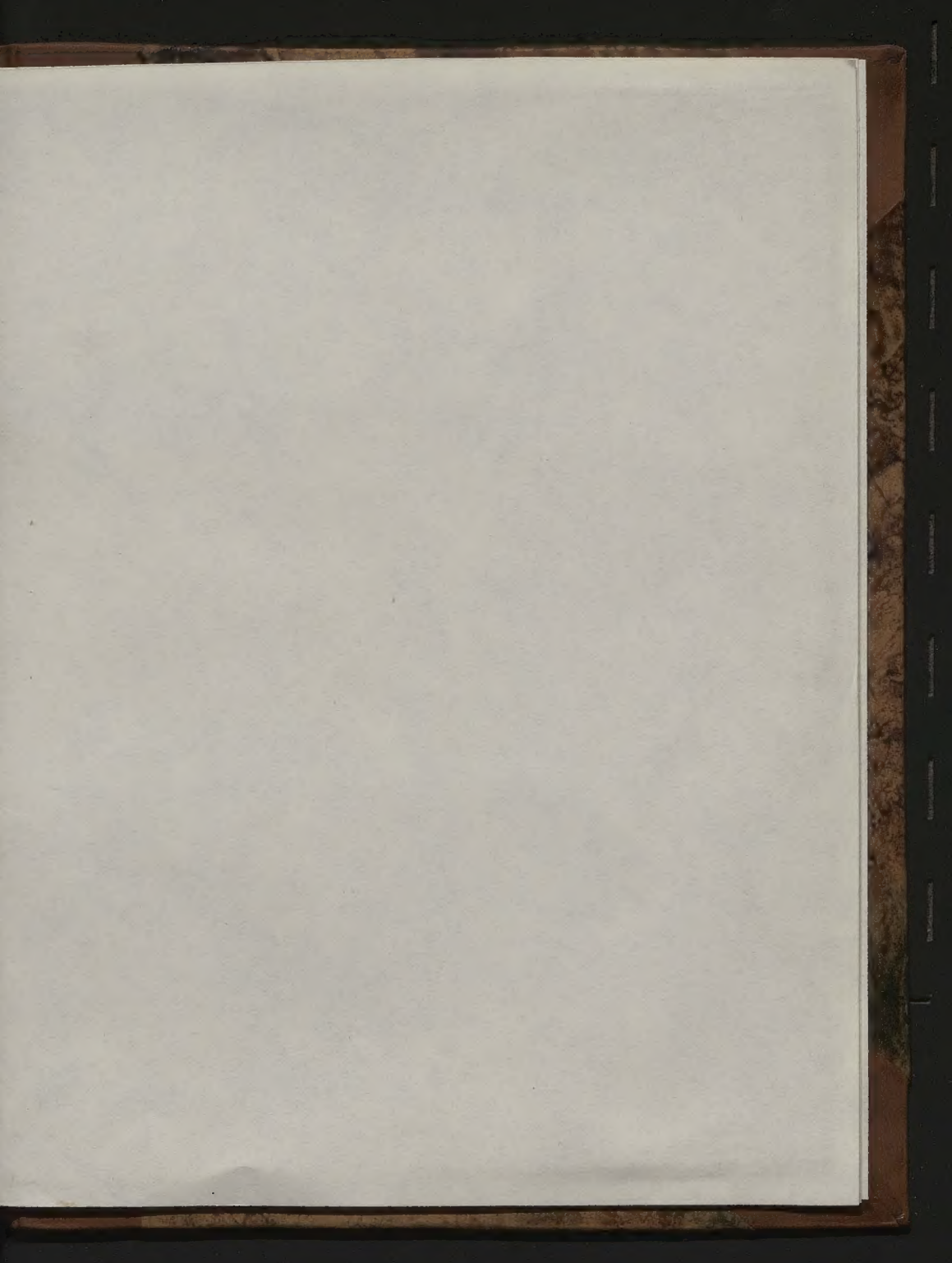
Mf. 1015

Biblioteka Jagiellońska



stdr0002410





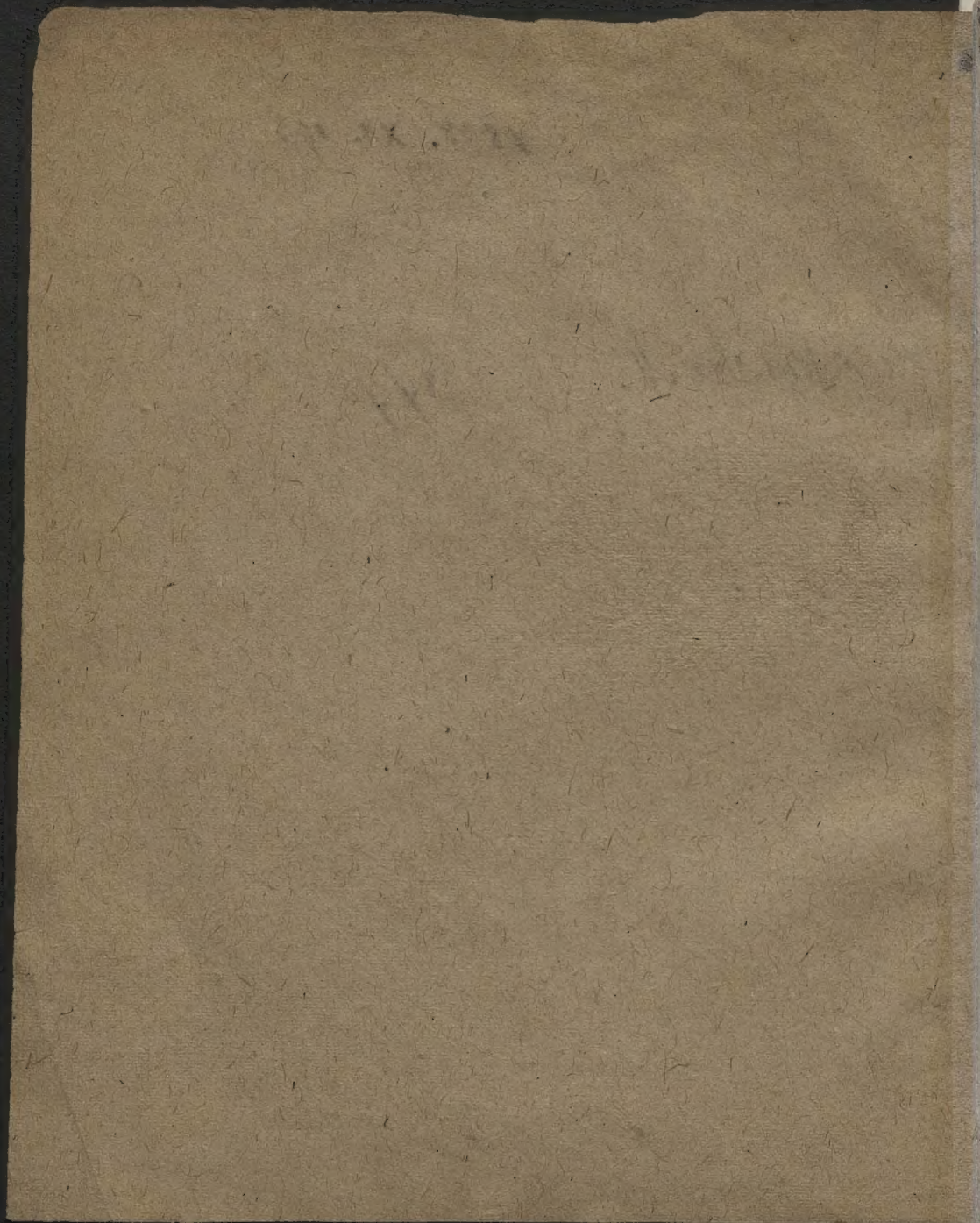
THE
LIBRARY
OF THE
MUSEUM OF
ART AND
ARCHAEOLOGY
OF THE
UNIVERSITY OF
CHICAGO

1888. XH. 193

Buczkowski M.

3/75

Łoczya 4730. br.





Pogrzebowy Obrząd
Ná żáłośną pámiątkę porychlo-
nego zeszćia z tego światá, wy-
soce zacney y nabożney
ZOPHIEY Z TVROBOIC,
TVROBOYSKIEY PIETRZYKOWNY,
Pánný cnot wielkich, y święto-
bliwey.

Od

M. MACIEJA BUCZKOWSKIEGO
pisáne, ná vćiešenie z śmierći siostry swéy żáłośného
Ie^o Mći. X. MARCINA TVROBOYSKIEGO,
S. Th. Sentent. Kánoniká ś. Floryaná, w
Akádemiey Krákov: Professorá, wielce
sławneho y nabożného.

W KRAKOWIE,
W Drukárniéy Łázárzowéy / Máciéy Jedrze-
iowczyk drukował / Roku 1616.

Ná stárodawny Herb domu TVROBOYSKIEGO.



Bystry źwiěrz łednorożec, Słoniá może pożyć,
Co nogom nie dostáie, to rogiem dołożyc
Smié, y umié: bitnégo koniá čiáło nośac,
A bydletá iák snopié wálac, y też płośac.
Ták Dom, cných Turoboyskich z Turoboic: dawny
W pokoiu pokázáły, y ná wojnie sławny.
A że ręczną znácznémi bywáli Przodkowie:
Cni w Duchowną są wojnę wpráwni Potomko-
Vrácsony od Bogá MARCIN mądrą głową: (wie.
Wáli Smoki piekielné, iák rogiem, wymową.
Kánoniku, Doktorze, żyj długo szczęśliwie:
Zacny Akádemiku, krés maś góbie Bóg żywie.

M. MACIEJA BVCZKOWSKIEGO

Do Ie° Mci

X. MARCINA TV-
ROBOYSKIEGO:

Sławnéy Akadémiey Krákow:
świętego pisma Professorá, Kánoniká
Krákow. S. Floryaná. &c.

P R Z E D M O W A.

Pláč nad vmárlym, bo iuž vstála šviatlosť iego.

Eccl: 22.



Udych ozdobo Krákovského koła /
Który nikomu wprzód nie daieš zgoła /
Sławny świętego pisma Professorze /
Ciebie z drugimi Bóg ma w swym dozorze.
A takżeś wielce teraz żalostliwy :
A z niepościągłej szkody frasobliwy :
Gdy na Trybunał Bożki zawołana /
Cnota świętych pełná siostrá twa Kochána !
Siostrá tak znaczna w cnotách świętobliwych :
Niezmienne Pánien zwierciadło cnotliwych :
Które powzięła część z miłych rodziców :
Gdyż sie zlewaiaż te ná cnych dziedziców.

Tak mocna słabych nie rodzi orlicą
Golebi/ Orłow ni mdlą Golebicą.

¶ Cześćią z cwičenja / które zaprawuie
Do rzeczy dobrych/ a od złych hamuie:
Cześćią też od swęy Pánięy świętey prąwie
Bárziney/ zacnéy w Woiewodzęy sprąwie.
Ta Bogu wednie y w nocy dawala
Cześć/ wiekopomné lata nąuczala.
Jak kto zá grzechy wiernie pokutowác/
A zá obrąze gorzko/ ma/ żalowác.
Miała y z ciebie pobudkę do tego/
Skąd zálecenié życia człowieczego
Idzie. Że wiecéy niebieskich żadała
Dóbr/ niż w márníściach ziemskich sie kochala.
A to wam idzie (rzeke tak) po rodzie/
Że mądrze wiek swóy prowadzićie w zgodzie:
W wierze/ w pokorze/ w vkladnéy cichości:
Pogárdzác światem/ żyć w światobliwóści:
Tę są postępkę wam prąwie wrodzoné/
Tę mąietności nie ográniczoné.

¶ On Opát wielki MACIEY TVROBOYSKI,
Wász Przodek zacny/ Infulat Witowski/
Żaż nie był wszytkim dla cnót vkochany:
Żaż sie mu wielkie nie dżiwily stany:
Ten goraco sie w Bogu zákochawszy/
Jego sie sluga doskonaly m sstawszy:

Widzyc

Widząc że świeckie marné są zabawy /
(Do czego mu wprzód pomógł Bog łaskawy :
By szkodki życia do końca kierował
Wiecznego / służy tym swego dąrował :)
Zrzucił Infule / wolal w posłuszeństwie
Żyć / kontent będąc na swym dostoięństwie :
Widział / że im kto wyższey posadzony /
Tym bårzciey może páść będąc stracony.

¶ Tóż y w tobie my ná oko widzimy /
A przykład biorąc / stąd się budujemy /
Który / iáż rzeká w swym biegu płynący /
Kól nie rwie : żeby chciwość nie škodząca
Była / miarkuieś rozumem dożyżzałym /
Przecż Bogu sercem / chwale dąieś / całym /
Że iest opátrzny swych wiernych obrońcą /
Prowadząc sprawy ich do swego końca.

¶ Wiec żeś postradał siostry / nie frásny się :
Do niebá zmierzay / á za nią gotuy się.
Kto Bogu / ludziom / nic winien zostáie /
Ten się w wieczności nieśmiertelnym sstáie.
Trudnoć iest wprowadzić nie żalować tego /
Kto dobrym będąc / miał się do dobrego :
Lecz każdy vmrze kto się ná świat rodzi /
A námniey śmierć tá cnotliwym nie škodzi.
A owšem droga do nieśmiertelności
Śmierć tá iest ludziom żyjącym w czystości :

Alle je

¶ Ale że piśmo każe płakać święte:
Choc też nie są te sprawy nam poiete.
Słuchnie/ w żalu twym łzami swe iągody
Rumienisz/ krwie swej wpatrując skody:
Słuchnie litujesz siostry w twej starości/
Którę nie dała śmierć doysdź szedziwości:
Któżby nie polał łzami licą swęgo/
Gdy na cie poyrzy tak zfraszowanego?
A ty bądź czytaś/ bądź modły wylewaś
Przed Bogiem/ ledwie w żalu nie omdlewaś.
Wiechym sie też ja wyiawil ze łzami/
Niezmysłonego żalu tu świadkami/
Troche te wierchow twoiey wielebności
Oddaie/ chcąc sie zasłużyć z wdzięczności.
Gdyż mądrego to dogodzić czasowi/
A zachować sie tym Dobrodziciowi:
A przetoż teraz z twym płaczem moy znośe/
Który łaskawie przyimi wielce prośe:
Co iesli będzie ten Plankt wdzięczen tobie/
Do dalszych posług zniewoliś mie sobie.
Dodayże serca Bogomodlcy twemu/
Tak sie spodobaś Dworu niebieskiemu:
Ża zysk poczytay dobrym czynić dobrze/
A uczynnością uczynność mierz szkodzie.
Sercu chetnemu zeydzie sie ochota/
Zwłaszcza gdy snadna przystapi robota.

PLANKT

PLANKT PIERWSZY,

Wielebnego Ie° Mći

X. MARCINA TVROBOYSKIEGO.

Niech będzie w pokościu pamiątka iey. Eccl: 30.

PAtryarcha nasz s. Iákob, gdy w stárości
Szedł wiek wiek przemierzył. znaczny w pobożno-
Ioseph, y w sytko mnostwo synow go plákało, (ści
Trzydzieści dni milego oycá żałowało:
Czemu to? bo z pośrodku ludzi, świątobliwy
Człowiek już był wyięty, im we wśsem życiwy.
W ten czas naturá rzeczy porządnie prowadzi,
Gdy śmierć w stárego kosa człowieka zanádk:
Bo czas rzeczy odmienia, iedné psue, drugie
Nápráwia: nie smáczno żyć kto má lata długie.
Lecz mnie opák się dzieie: iedyne kochanie,
Siostró ma świątobliwa, twé wysługowanie
Pierwey swoy koniec wzięło, piernyś vprzédziłá
Mnie stárego do grobu: czyliś się stesknilá
Do pálacon niebieskich? do ktorych serdecznie
W stowárzyszeniu Świętych miałás się bezpiecznie.
Gdyś twé lata kwitnące, nie zámárnościami
Udáiąc się, tráwilá, ozdobna cnotami:
Lecz w sytká myśl twa byłá, w sytko twé stáranie
Pokládać w Bogu wiecznym wierne vkochanie.

Zácsym

Zá czym y przy ták wielce pániéy ſwiątobliwéy
BARZINEY, lat niemáło odpráwivſy chćinew
Zádkéy wzaíem do niebá oneyſ pomagála,
Poſługámi ſwiętymi mileſ dogadzáła:
Tákże pierwey do krefu przychodziſ ſwoiego:
A odchodząc dáleko żegnaſ Brátá twégo.
Wiárá ſkuteczna, którąſ twégo dobrodzieiá
Wié lá Bogá, więc y gruntonwna nádkieiá,
Y nabożné w nabożnym ſercu rozmanwiania
O rzeczách ſwiętych zemną z cáłego ſtáránia.
Y miłość zápalona ku Stworzyćielowi,
Záleca cię twoiemu oblubieniconi:
Do którégó gdys ſie iuż od nas poſpieſzáła:
Weſeleſ niezwyctáyne nam opowiadála;
Kuſſona będąc w wierze mówiłaſ ſtáteczenie,
Ták trzymáiąc iák koſciół, nie záblądkę wiecznie:
Wierzę żeſ niebá pewná, nicci te márnoſci
Nie ſmákowály, ieſcze od ſámey młodoſci.
O iák niepewné ſczęſcie ludzkie ná tym ſwiećie,
Kto dęiſ żyie, iutro go ſmierć ſtráſliwa gniećie.
O iáko wielka márnoſć ſwiatá omylneho,
Zgóła nie ma práwvie nic w ſobie ſtátecznego.
Nie dármo DEMOCRITVS mądry zánſe plákał,
HERACLITVS w ſmiechu ſwym bał ſie y teſ ſtráchał.
Wiđkieli że niepewny żywot ieſt człowieczy,
Zánſe tráci, który ſie ná nim wbeſpieczy.

Niemáſ

Niemáš sie tedy pře co ná nim tu stánowić,
Lepiey sie nam záwčásu do niebá gotowić.

¶ To ja wiďác žyczylem zdan ná tego sobie,
Zebym poslugi doznał oštátniey po tobie,
Žyczylem jobie tego, žebyš ocy moie
Záwárlá byla, lzámi omoczynšy twoie.

¶ Nikt sie nie dšiwí, iáblko gdy doy šízále pádnie,
Y člowníku w štárošći gdy vmiera snádnie.
Godšilo sie byš iešče dlúžey žynvá byla,
Gdyžeš sie luďiom ninčym nigdy nie šprykržylá:
Žyláš iák Anyol žiemny w zupełney czyštošći:
Wžór pánnom inšym dájac w čuley pobožnošći;
Które iák mátki w lájněy čiebie dšís žaluiq,
A ná šmierć nieodmownq dšiwnie lámentuiq.
Godnáš byla pře cnoty nigdy nie vmieráć;
Nie miálá čie nam iešče šmierć štrášna wydšieráć:
Twé zabávy, modlitwá, póšty, ręčna práca,
Dobra šprává záš luďiom žywotá vkraca.
Záwše dobrzy v dobrych w čáley žyjq četi,
To przyiašń práwa, thowáć bližniego w pámieći.
Záčymy ja tak wielkq škodę dšís odnošac,
Przy nášwiětšey offierze zá twq dušę prošac;
Mowie: Bože wšechmocny ktorý šwiat šprávuiš,
Do zbáwníennego portu twych wiernych kieruiš.
Day, by w wiečnym przymieřu dušá zmárlěy byla
Šioštry mey: przebačie, li nč mči przewinilá.

Pláńkt Wtóry,

M. MACIEIA BUCZKOWSKIEGO.

Człowiek dobry ymiera aby żył ná wieki,

Phenix ptak w Arábiéy kilká set przeżywszy
Lat, nieśnážność w stárości swey więc pobaczynwszy
Cynámonowé różdżki pod swe skrzydła bierze,
A wzelećianwszy ku słońcu, y trwając w swey mierze,
Spali się ogniem. popiół wnet robaczká dáie,
Z którego piorolotny Phenix zaś nástaie.
Szczęśliwsza nád Phenixá, cna TVROBOYSKIEGO
Domu, stárego Gwiazda, Zophia: swoiego
Wieku życie strawniwszy, w cnot wśelkiey zacności
Wzbiła się aż ku niebu: seđinwéy stárości
Nie czekając; Gdyż się już swemu podobála
Twórcy, przetoż do niego pierwey zawnitála:
Nie to iest długie życie żyć aż do stárości,
Lecz dobrze się sprawniwać mieć się ku wieczności.
Przechodzi ten wiek długi, Nestorowé lata
Ma, kto w sławie y w cności schodzi z tego świata.
Śmierć, tá życiem iéy będzie różnym od piérszego,
Bo już (nie iák ná ziemi) nic nie vzna z tego.
Ziżyż cna Pánno w Bogu w zánwitley młodości,
Tuśże, nie vznaś w niebie zgrzybialey stárości.

Plankt

Pláńkt Trzeci,

Wálentego Turoboyskiego, Stud: Krák.

Omnia Vanitas.

W Fay kto chce vrodkie Gánymedessowey,
Dokázuy męstwá w síle choť Herkulesowey,
Miey dostátki wśelákie Attálickiëy slawy,
Miey Troiáńského krolá pieśczone zabáwy.
Wśytko to mára, wśytko to śmierci podległo,
A od zguby iák okręt od wody odległo:
Wśytko śmierć gládká, iáko kwiat ráno stoiący,
W południe ścięty kosą, leży wiedznieiący.
Ták ciało ludzkie, teraz záżywa roskośy
Aż go wnet śmierć okrutná pod loch śiemny płośy.

Plankt Czwarty.

Wálentego Turoboyskiego Studentá Krák.

Omnis caro foenum.

W Szelkie ciało sianem iest, kwiatem polnym ch-
Swiecka: bo nie może być żadná miarą trwála. (wála
Nie máś nic státeczného ná obludnym świecie,
Tylko kłopot, frásunek, ták śimie iák lecie.

Nie powierzchowné fárby vdáć człeká mogą,
Ale w cnotách zapráwá, tá szczęśliwą nogą
Przebywa do páłaców Syonu świętego:
Nie strácháiąc sie gromu nic piorunowego,
Lecz iáko tych niewiele co cnotę miłuią,
Abo do zbáwiennego portu sie gotuią.

OSTATNIE POZEGNANIE,

ábo głos umárley do káżdego zosobná :

Gotuyćie sie zá mną.

CO czyniś o nędkniku, dokąd tve stárání :
Dokąd cie górne wieǳie o sobie dumání :
Maś mnostwo w domu twoim potomków cnotlinych
Maś tak wiele przyaćiół, y sąsiad życzliwych :
Maś zdrowie, maś bogáctwá, folwárki, kleynoty,
Nie wnoś sie w pychę, vznay náukę z ochoty.
Iáko bántká ná wodzie ktorą deżǳ podnośi,
Y záś nátychmiast onę po wodách roznośi,
Tak człowiek, dżis żáżywa świátá y roskosy,
Iutro śmierć nieuchronna do grobu go płośy.
Co że tak ieśť, ná oko ze mnie przykład maćie,
A bez pochyby wśyscy tych przygod doznaćie :
Wśyscy, Pan y ubogi, stáry y też młody,
Iednáko przypádniecie do takowey škody.

Więc

Więc na świecie marnym się nie ubespieczajcie,
O niebo niż o ziemię bardziej się starajcie:

TA ciebie zaś, którego w Bogu miłowała:
A uprzemnie jak bratu chęć mą oddawała:
Opiekunie mój drogi, tyś mój ojciec prawy,
Tyś był w sieroctwie moim Pan y brat łaskawy,
II AK V BIE TUROBOYSKI komu cię polecę
W opiekę? Chrystusowi; a miłość tę wzniecę
Ogniem wdzięczności nigdy niewstańiącej,
Y Bogarodicielce ktobie się mającej,
(Do ktorej ja przystaję) zalecać cię będę,
Gdy pospołu z Anyoły wiey rzędzie vsiędę.
Zegnam was tedy wszyscy którzyście mię znali,
Złe przygody minawszy, byście się dostali
Tam gdzie świecą promienie słoneczne bez końca,
A sług wiernych słuauie Bog wieczny obrońca.

Nagrobek.

TRzydzięści lat y dziewięć w czystości przeży-
Sophia Turoboyska stać się pokwapiwszy / (wszy
Tu złożyła cokolwiek miała śmiertelnego /
Duchą Bogu wiecznemu oddawszy swojego.
Ty co czytaś mow: Panno któremuś służyła /
Bogdaś z oblubieńcem twoim wiecznie żyła.

Dziękowanie

Ie° M. X. MARCINA TVROBOYSKIEGO
Gościom wszystkim za ostatnią posługę.

N Jestateczność w tych rzeczach świętych wpaś
(trzywsty /

A na śmierć niewżyta tak sie oświadczywsty /
Lamentami już niechce języka rozwodzić /
Gdyż żalością tey szkody nie moge nagrodzić.
Co sie na świat ten marny rodzi / vmrzeć musi /
Nie wskóra / komu dusze śmierć z gardła wydusi.
Dobry żalniażawoże człowieka dobrego /
Ze im wdzięczna wciecha znieśiona przez niego.
Zli zaś iako wiec zwykli / cieśza sie z ludzkiego
Przypadku / a swe pisać oczy zazdroznego
Sercą / pożar ognisty mowa rozniecaia /
A tak szkodzić nie pomoc zawoże sie staraia.
Lecz zem wybaczył po was łaskawi Panowie /
Żal niezwykły / ieszcze na dobre chcących zdrowie
Pátrzać wielce kochanéy siostry zmarley moiéy /
Niż gdy ia do lożnice kładę ziemney swoiey.
Jako sercem radosnym choć w żalu zranionym /
Nie mam dziękować : zem dziś nie iest pogardzo
Wdzięczność tedy wszelaka pokazuiać /żami (nym
Żalawsty sie / nie moge dłużej z wążmościami
Kozma

Rozmawiać / obojey plci dziekuie skutecznie
Za uczynność / powinien zostać koniecznie.
Niech za te praca wierny Bog w mściom placi /
Za pobożne postugi niebem w bogáci:
Tusze że duszy zmarley będzie miłościwy /
Po śmierci (nie day umrzeć wtore) Boże żywy.



CHRONOSTICON: ábo Wiersz.

Czas, Rok, Miesiąc, y dzień znaczący.

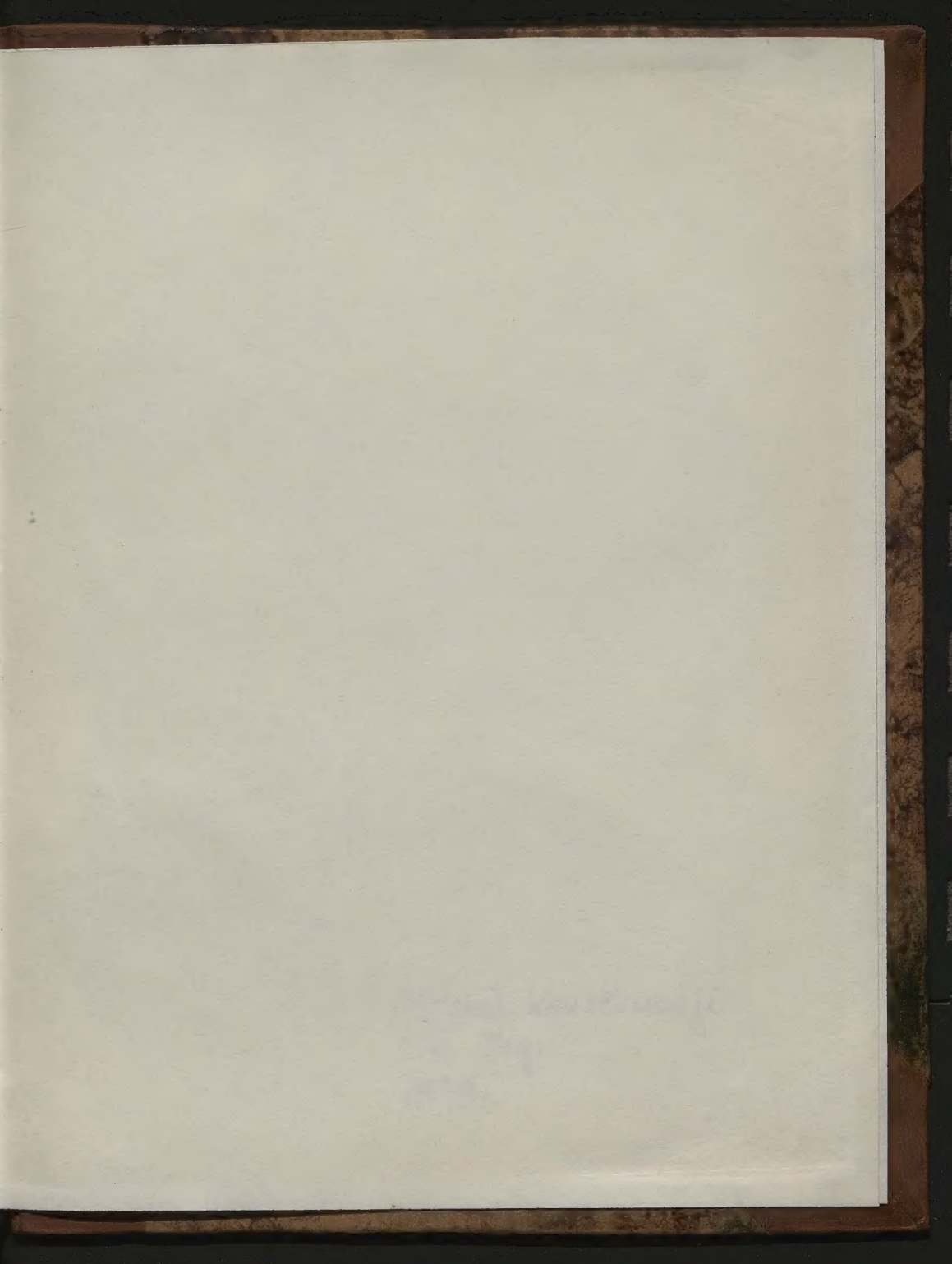
V V tym rok V / piątego Dnia miesiąca Lutego /
TV ROBOYSKA / wziął Pan Bog do nieba
świątynego.

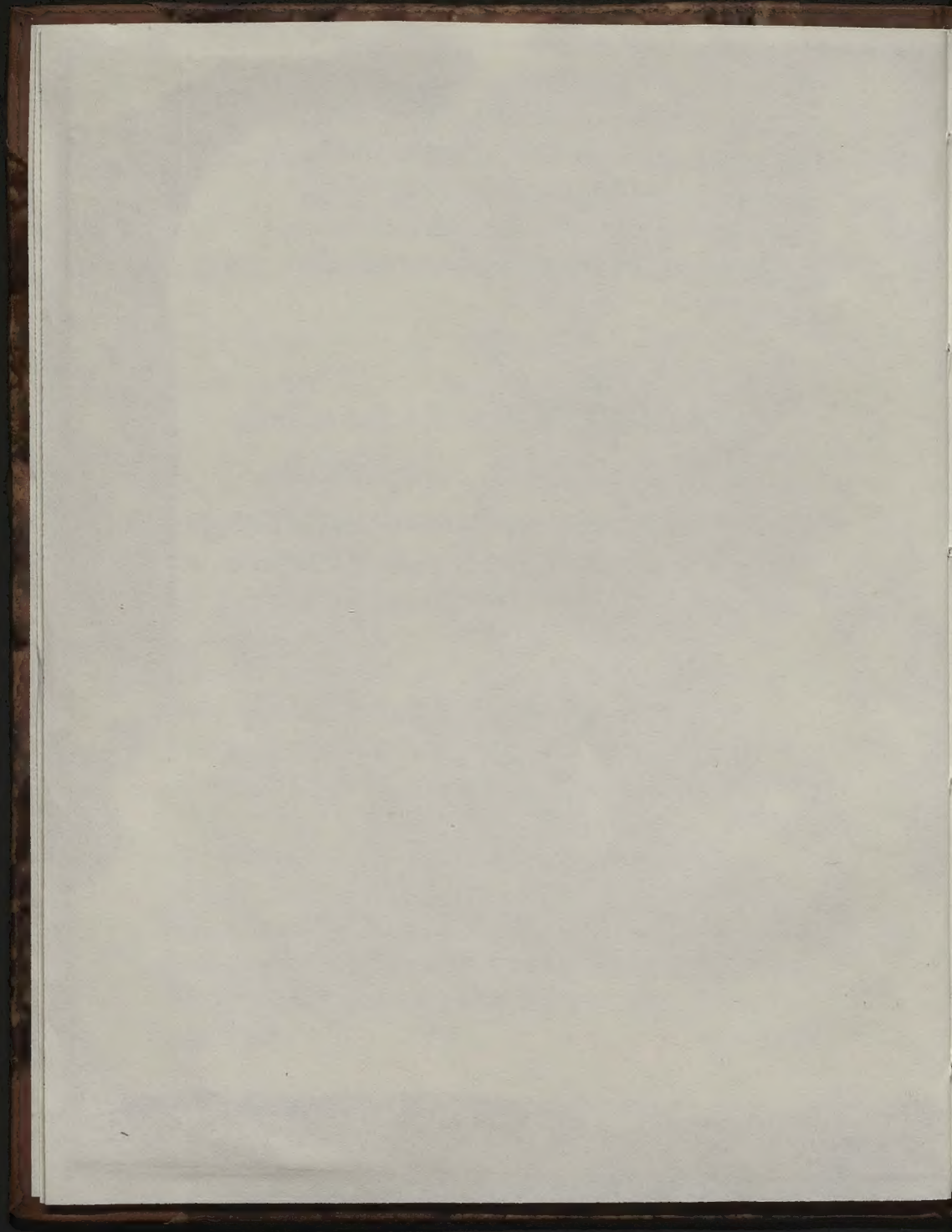


THE OBITUARY

OF THE
CITY OF NEW YORK
AND
THE DISTRICT OF COLUMBIA
FOR THE YEAR 1900







Oddział Konserwacji
Bibl. Jag.
1999r.

